



UOZ-1
stoi przy
torach
i wyje.

Jeleniu, uważaj!

Najpierw rozlega się ostrzegawczy skrzek sójki, potem rzy spleziony koń, słycać psy żądne krwi. To oryginalny wynalazek polskich naukowców, który ma chronić wędrujące zwierzęta.

JANUSZ NICZYPOROWICZ

Dźwiękowa sekwencja śmierci trwa półtorej minuty. Zaraz potem przejeżdża po torowisku pociąg i zapada cisza. Pasażerowie, którzy podziwiają akurat widoki w rezerwacie Stawy Broszkowskie na trasie Siedlce-Mińsk Mazowiecki, doznają szoku. Większość twierdzi, że ten dźwiękowy spektakl jest przerażający. Powtarza się już od czterech lat.

Główną rolę gra w nim urządzenie UOZ-1: walec o wysokości 110 cm i średnicy 30 cm, z perforowaną górną częścią. Takie walce są rozstawione co 70 m, po obu stronach torów na długości 52 km. Mają odstraszać zwierzęta, które swobodnie wędrują między różnymi kompleksami rezerwatu i otaczającymi go lasami, zarówno watahy dzików, sarnie rudle, jelenie, losie, jak i drapieżniki.

– *Urządzenie to oryginalny wynalazek polskich naukowców i konstruktorów* – informuje Urszula Lesińska z zespołu

rzecznika prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe SA. Pomysłodawcą była prof. dr hab. Simona Kossak z Zakładu Lasów Naturalnych Instytutu Badań Leśnictwa w Białowieży. – *Z koncepcją podobną do mojej jeszcze się nie spotkałam* – powiedziała w jednym z wywiadów.

Urządzenie – mówiąc naukowo – emituje sygnały środowiskowe, wywołujące reakcje popędu: proste (na przykład zając widzi krążącego nad łąką jastrzębia i salwuje się ucieczką) lub złożone (zwierzę dostrzega drapieżnika bądź wyczuwa jego zapach, bądź też słyszy i też ucieka). Zwierzęta bowiem mają genetycznie zakodowany lęk przed śmiertelnym wrogiem.

Pierwsze w Polsce odstraszacze, te na linii kolejowej Mińsk Mazowiecki-Siedlce, ustawiono kierując się wynikami szczegółowej lustracji terenowej oraz po uzgodnieniach z pobliskimi nadleśnictwami. Najprostszą metodą sprawdzenia skuteczności

odstraszaczy byłoby zainstalowanie na torowisku systemu kamer termowizyjnych zaopatrzonych w czujniki ruchu, co byłoby dość drogie. – *Na razie dysponujemy jedynie danymi zebranych na podstawie inwentaryzacji ciągów tropów pozostawionych przez ssaki po białej stopie, czyli w zimie, w najbliższym sąsiedztwie torowiska i na samym torze. Stwierdzono, że istnieje statystycznie mniejsza ich ilość w miejscach, gdzie zostały ustawione UOZ-1, w porównaniu z odcinkami niezabezpieczonymi* – informuje Urszula Lesińska. Z obserwacji myśliwych i pracowników PKP wynika, że od chwili zainstalowania odstraszaczy nie zginęło tam ani jedno zwierzę.

Całkowity koszt instalacji odstraszacza wraz z oprogramowaniem to 35 tys. zł. Na kilometrze linii kolejowej należy zamontować takich urządzeń co najmniej 15, co daje kwotę 525 tys. zł.

W Polsce dla ochrony wędrujących zwierząt budowano mosty ekologiczne nad torami lub szosami. Odstraszacze stanowią ciekawą alternatywę, bo ich podstawową zaletą jest całkowity brak ograniczeń w swobodnym przemieszczaniu się zwierząt: nic nie stoi na przeszkodzie, aby zwierzęta mogły swobodnie przechodzić przez tory poza momentem przejazdu pociągu. Do mostów ekologicznych zwierzęta trzeba jakoś doprowadzić, więc trzeba budować kilometry siatkowych płotów.

UOZ-1 mają być zainstalowane teraz na linii Warszawa-Gdynia, a w przyszłości na innych liniach szybkiego ruchu. Będzie tam prowadzony monitoring migracji, aby dokładnie przebadać skuteczność urządzeń. Poważnym problemem jest też zapobieganie ich kradzieży. Inwestorzy, konstruktorzy i wykonawcy są z oczywistych powodów zaniepokojeni, skoro w naszym kraju znikają w jedną noc stalowe mosty, linie energetyczne i kilometry torów kolejowych...

Pewien leśnik opowiada, że próbowano w jego województwie innej, bardzo taniej metody odstraszenia zwierzyny. Na znakach drogowych i słupach trakcyjnych zamontowano tabliczki z tak zwanymi wilczymi oczami, które po odbiciu światła nadjeżdżającego pojazdu łypały złowrogo w kierunku lasu. Po tygodniu policja uznała, że wszystkie wiszą już na choinkach okolicznych mieszkańców.

Czy UOZ-1 ma szansę na światową karierę? – *W tej chwili urządzeniami zainteresował się zarząd kolei norweskich* – informuje Urszula Lesińska. W Poznaniu natomiast odbyła się międzynarodowa konferencja naukowo-techniczna pod hasłem „Oddziaływanie infrastruktury transportowej na przestrzeń przyrodniczą”, na którą przyjechali naukowcy z czternastu państw Unii i trzech innych. Polskie odstraszacze wzbudziły ogromne zainteresowanie. ■